MICHAŁ JANIK

PRĄDY PANSLAWISTYCZNE I RUSOFILSKIE W OKRESIE WIELKIEJ EMIGRACJI

LWÓW
Z DRUKARNI ZAKŁADU NARODOWEGO IMIENIA OSSOLIŃSKICH
1934

MICHAŁ JANIK

PRĄDY PANSLAWISTYCZNE I RUSOFILSKIE W OKRESIE WIELKIEJ EMIGRACJI

LWÓW
Z DRUKARNI ZAKŁADU NARODOWEGO IMIENIA OSSOLIŃSKICH
1934

ODBITKA Z „PAMIĘTNIKA LITERACKIEGO“ R. XXXI. Z. 1—2.

Pośród istotnych zagadnień narodowych, jakie zajmowały uwagę oświeconej części społeczeństwa po katastrofie listopadowej, sprawa słowiańska wybijała się niejednokrotnie na pierwszy plan, prawdopodobnie ze względu na swój charakter ideowo-polityczny. Pojawia się ona pod różnemi nazwami, jako słowianizm i sławianizm, panslawizm, słowianofilizm i wszechsłowiańskość, rusoslawizm i rusofilizm, nareszcie polonoslawizm. Zależało to nieraz od języka, jakim się autorowie posługiwali, czy to był język polski, czy francuski, niemiecki czy angielski, ale bardziej jeszcze od znaczenia, od pojęcia, jakie z temi wyrazami łączono. Naogół możnaby powiedzieć, że zwłaszcza wyrazy panslawizm i wszechsłowiańskość pokrywały się z rusofilizmem i rusoslawizmem. Jednak nie zawsze. Cyprien Robert, jeden z następców Mickiewicza na katedrze literatur słowiańskich w Paryżu, mówił o trzech panslawizmach: rosyjskim, polskim i austrjackim[1]. Anton Mauritius (Jochmus), podkreślając wieloznaczność wyrazu panslawizm, zauważył, że spór toczy się raczej o pojęcie, jakie z tym wyrazem łączymy, nazwa ma zatem znaczenie drugorzędne[2]. Broszura bezimiennego Polaka ujmuje panslawizm jako zasadę centralizującego despotyzmu i przeciwstawia mu wszechsłowiańszczyznę (Allslaventhum) jako zasadę liberalnego federalizmu[3]. U autorów, piszących po polsku, panslawizm jest przeważnie jednoznaczny z rusofilizmem, a więc pokrywa się z rezygnacją polityczną na rzecz imperjum rosyjskiego. Tu jednak zachodzą dwa odcienie: niekiedy jest to tylko rezygnacja polityczna, innym razem także rezygnacja narodowa.

Niema bodaj pisarza polskiego w tym okresie, któryby w jakiś sposób sprawy słowiańskiej nie poruszył. Tkwiła wi-

---

[1] La Pologne. Publication de la Société slave de Paris. Nr. 30 z 16-go grudnia 1849.

[2] *Der Panslavismus.* Eine Improvisation als Sendschreiben an den Grafen Adam Gurowski von Anton Mauritius. Leipzig, 1843.

[3] *Panslavismus im Gegensatz zum Allslaventhum und die politische Bedeutung der polnischen Bevölkerung ausserhalb der russischen Zwingherrschaft.* Strassburg, 1870.

docznie głęboko w duszach i wiązała się najściślej z rasą, rodem i narodowością. Nie dziw! Wszakże już stary Mikołaj Rej oddawał Kochanowskiemu „wdzięk bogini słowiańskiej“, a poeta Trenów marzył, że córka jego zostanie „Safoną słowieńską“. W niezmiernie bogatym materjale czyniąc wybór, pomijamy tutaj wywody tych naszych autorów, którzy rozpatrywali lub propagowali sprawę słowiańską ze stanowiska równouprawnienia kulturalnego i politycznego, byli zatem zwolennikami albo odrębnej państwowości każdego z narodów słowiańskich, albo też federacji czy rzeszy wszechsłowiańskiej, opartej o doskonałą samodzielność i samorządność wewnętrzną wszystkich jej członów, zorganizowanej na podstawie nieprzymuszonego i dobrowolnego porozumienia. Zajmiemy się natomiast tylko temi prądami w literaturze politycznej i publicystyce, które stoją na stanowisku zrzeczenia się samoistności politycznej, niekiedy nawet narodowej, godząc się na całkowite stopienie się z państwem carów i narodowością rosyjską jako wszechsłowiańską. Nazywamy je rusofilskiemi, o ile wyrzekają się własnego państwa i godzą się na uznanie rosyjskiego za swoje własne, panslawistycznemi zaś, jeżeli rezygnują nawet ze samoistności kulturalno-narodowej.

Najwybitniejszym i najgłośniejszym przedstawicielem tak określonego panslawizmu stał się w literaturze tego czasu hrabia Adam Gurowski, potomek rodziny kasztelańskiej, postać pod wielu względami osobliwa i zagadkowa. Znamy go przedewszystkiem z pism, bo szczegóły z jego życia nie są jeszcze dostatecznie znane[1]. Urodził się w pierwszych latach XIX wieku (prawdopodobnie w r. 1805) w Rusocicach w Kaliskiem jako najstarszy syn Władysława, starosty kolskiego, i Genowefy z Cieleckich. Jeden z jego młodszych braci, Ignacy, późniejszy grand hiszpański, wykradł i zaślubił infantkę Izabelę de Bourbon, córkę infanta Franciszka, księcia Kadyksu. Siostra jego Cecylja z pierwszego małżeństwa ojca z Marją von Bischofswerder wyszła za bar. Frederiksa, gen. adjutanta cesarza Mikołaja I. Kształcił się na uniwersytetach w Lipsku, Getyndze i Heidelbergu. Wmieszany w r. 1820 w jakąś konspirację, wycofał się na jakiś czas w Poznańskie, skąd pozwolono mu wrócić do Kongresówki. W r. 1827 poślubił Teresę Zbijewską i miał z nią córkę Władysławę, zamężną za Kochanowskim, i syna Melchjora, ur. w r. 1830, który zamieszkał później w Anglji, był kawalerem maltańskim i ożenił się z Dianą de Beaumont, z którą miał syna Melchjora, urodz. w r. 1865. Przed powstaniem listopadowem należał do tajnych związków i przez brata swojego Józefa, ucznia szkoły podchorążych, upewnił Piotra Wysockiego, że cały naród podziela jego sposób myślenia.

---

[1] Kazimierz Ostaszewski-Barański, *Panslawista polski Adam hr. Gurowski.* Lwów, 1909.

„Gdy nieprzyjaciel wkroczył na naszą ziemię — pisze w liście do jen. Bema z 5 stycznia r. 1832[1] — choć nawpół pozbawiony wzroku walczyłem z bagnetem w ręku jako prosty żołnierz. Jak inni współobywatele, mój cały straciłem majątek. Z czterech braci moich, którzy jako obywatele żołnierze w szeregach walczyli, trzej są jak ja tułaczami, a jeden na pustyniach syberyjskich pokutuje za ojczyznę... Niemasz nic coby mnie nad innych wywyższało, ale przynajmniej ze wszystkimi mnie równają... Czy to jest moją winą, żem śmiało i otwarcie nicował błędy tych rządów, które ojczystą sprawę do upadku nachylały? żem naostatek zasłużył na nienawiść głównej kwatery Skrzyneckiego, w której pan, nie przeczę, pewnych doznawałeś względów, a którą ja razem ze wszystkimi uczciwymi patrjotami gardziłem... Niemiło mi jest, dla mnie, którego W. Ks. Konstanty, a potem dyktator Chłopicki, a potem generał Krukowiecki srodze prześladował; niemiło mi jest, powtarzam raz jeszcze, że i pana w poczet tych moich nieprzyjaciół policzyć muszę“...

Latem roku 1831 Rząd Narodowy, chcąc się pozbyć zapalonego klubisty, wyprawił Gurowskiego w misji zagranicznej do Paryża. Niebawem ogłosił tutaj Gurowski broszurę bezimienną z datą 21 czerwca 1831 p. t. *La cause polonaise sous son véritable point de vue par un Polonais*[2] w odpowiedzi na bezimienną również broszurę angielską z kwietnia tegoż roku p. t. *Polish question shortly traced by an Englishman* jakoteż na broszurę Stanisława Platera p. t. *Les Polonais au Tribunal de l'Europe*[3]. Obie zaatakowane broszury stały na stanowisku niewypełnienia postanowień kongresu wiedeńskiego z r. 1815. Gurowski oświadczył, że istotny powód wybuchu powstania sięga daty pierwszego rozbioru kraju, bo chodziło tu o odbudowanie niepodległości państwowej w granicach przedrozbiorowych, a nie o podtrzymanie tylko traktatu wiedeńskiego. P. Plater — pisze autor odpowiedzi — przyjaciel, urzędnik i powiernik księcia Lubeckoja, a następnie sekretarz smutnej pamięci dyktatora, powinien wiedzieć lepiej niż ktokolwiek inny, że deputacja, wysłana w pierwszym tygodniu insurekcji, działała bez zezwolenia narodu, ale tylko za wolą stronnictwa, wrogiego rozwojowi rewolucji, które zagarnąwszy władzę i nadużywszy zaufania sparaliżowało w ten sposób spontaniczny ruch masowy, jaki się przejawił w Warszawie na początku powstania. Rewolucję listopadową uważa Gurowski za jeden z aktów walki z despotyzmem i nawet monarchją konstytu-

---

[1] *List obywatela Adama Gurowskiego do generała Bema*. Paryż, drukarnia Pinard, 1832.

[2] *La cause Polonaise sous son véritable point de vue par un Polonais*. Paris, chez Levasseur, 1831, s. 35.

[3] Stanislas Plater, *Le Polonais au Tribunal de l'Europe*. Paris, chez Aimé-André, 1831, s. 32.

cyjną o niepodległość narodu i prawa człowieka. Woła też w zakończeniu: „Les peuples, pour être libres, heureux, et pour se tendre mutuellement un bras secourable et s'entr'aider à rompre leur chaînes et secouer leur joug pesant, il faut qu'eux aussi puissent reprendre toute leur énergie, parvenir à un meilleur ordre de choses, et effacer cette rouille de monarchie constitutionnelle qui, après tout, n'est qu'un juste milieu entre la vraie liberté et le despotisme".

Już z końcem roku 1831 nadciągnęli do Paryża pierwsi emigranci. Chodziło teraz o zorganizowanie nadpływającej gromadnie rzeszy wychodźczej. Gurowski znalazł się w pierwszych zaraz kadrach organizacji. Należał do Komitetu Emigracji Tymczasowego, zwanego kaliskim, zawiązanego 6 listopada 1831, potem do Komitetu Narodowego stałego, zwanego Lelewelowskim, zawiązanego 15 grudnia 1831, nareszcie do Towarzystwa Demokratycznego Polskiego, zawiązanego w pięciu (ks. Płużański, ks. Pułaski, Jan Nep. Janowski, Tad. Krępowiecki i Gurowski) dnia 17 marca 1832. W styczniu r. 1834 począł Gurowski wydawać w drukarni Pinard pismo miesięczne p. t. Przyszłość. Miało ono charakter republikańsko-ludowy. Widać w niem było wpływy myśli francuskiej, w szczególności nauk Saint-Simona, Bucheza i Roux Ferranda. Pozostawało zatem w zgodzie z dotychczasową działalnością Gurowskiego, a wskazywało tylko na to, że redaktor pogłębił w sobie wyznawane dotąd wyobrażenia radykalno-demokratyczne. Polski fundament patrjotyczny wydawał się w nim być niezachwiany, jakkolwiek rozszerzyło się pojęcie narodowości, a myśl wybiegała ku szerszym jeszcze kręgom ludzkości czy człowieczeństwa.

Ostatniemi nieszczęściami dokupiliśmy się przekonania — wywodzi Gurowski — że jeżeli włączeni być mamy w życie europejskie, karmić się nam trzeba europejskiemi tego wieku pojęciami... Polsce do nowego istnienia nowej krwi trzeba napływu. Któż ją da? Ci chłopi, których dotąd duch szlachetczyzny nie skaził i skazić nie mógł... Na barkach ludu spoczywał zawsze i ciężar narodowego istnienia. On go dźwigał, on cierpiał i znosił, gdzie cierpieć i znosić potrzeba było, bez nadziei wynagrodzenia, a jednak bez szemrania, złej woli, jak to u wynagradzającej sobie nawzajem szlachty było zwyczajem. On jeden pojmował więc narodowość ogółu, z masy ogólnych poświęceń zlaną. I takie demokratyczne pojęcie narodowości, ludowi polskiemu wrodzone, jest żywotną naszą zasadą, że lud jedynie kraj zbawić może... Lud wierzy w swą nieśmiertelność, wierzy, że ogół sam siebie tylko ratować zdolny; widząc przeto niebezpieczeństwo, rzuca się w nie pod wielkiem hasłem potrzeby zbawienia kraju, a nie pod hasłem przewództwa tej lub owej osoby, jak to szlachta czynić zwykła... Dlatego to wszystkie wielkie prawdy od ludu naprzód uznanemi były, a w tradycyjnych kastach opór znajdowały. Z ludu był Chrystus,

z ludu jego towarzysze. W imieniu ludu francuskiego działała Konwencja Narodowa, a lud jej rady pojmował, ochoczo wykonywał, zbawiennem wstrząśnieniem społeczność własną i europejską odrodził. U nas w Polsce szlachta jedynie, do starych przywiązana przesądów, broni ich karłowatej historyczności, bo w nich korzyść znajduje... Bronili oni i bronią swego egoizmu błahem rozumowaniem, że w nich jest narodowość, że przyszłość narodzić się musi z przeszłości. Lecz prawdziwa narodowość nie znajduje się właśnie w kastach i osobach szczególnych, lecz w całym narodzie, bo wszystek lud obejmuje... Była od wieków, od stworzenia, w ludzie polskim słowiańskim demokracja. Wyście mu ją wydarli i obrócili na korzyść waszego egoizmu.

Druga połowa roku 1834 obfitowała w mocne wrażenia dla emigracji. Pisma cudzoziemskie i emigracyjne przyniosły w lipcu wiadomość, że książę Lubecki przybył do Paryża w orszaku piętnastu osób w misji skarbowej, a zarazem celem skłaniania emigrantów do przyjęcia amnestji i powrotu do kraju. Oburzenie na księcia było dość powszechne, a pokusy jego okazały się mało skuteczne. Jeszcze nie przebrzmiały odgłosy misji Lubeckiego, gdy oto we wrześniu tego roku „Augsburger Zeitung“ i „Gazette de France“ podały jeszcze większą sensację, a mianowicie zdumiewające treścią listy Adama Gurowskiego. W piśmie Gurowskiego z 8 września 1834, zamieszczonem w „Gazecie Augsburskiej“, czytamy między innemi: „Należałem do opozycji w kraju przed r. 1830. Byłem prześladowany. Należałem do rewolucji 29 listopada. Sądziłem, że dobrze działam. Doświadczenie przekonało mnie inaczej. Dziś z tą samą sumiennością biorę rozbrat z opinjami, po których wcale się nie mogę spodziewać pomyślności dla rodzinnego kraju. Wyższy jestem nad zarzuty, jakiemi mnie może zakrzyczą... Tak postępując, nie mam żadnej nadziei powrotu do Polski“. Treść listu, zamieszczonego w „Gazette de France“, powtarzamy za „Tygodnikiem Petersburskim“ z roku 1834 (Nr. 95). Tygodnik nie jest bynajmniej zgorszony i nawet nie mógł się gorszyć ze względu na cenzurę i swój charakter pisma półurzędowego. Lecz posłuchajmy: „Hrabia Adam Gurowski naucza nas, iż wynikiem jego zgłębień i rozwag od czasu, jak się schronił do Francji, jest to, że Polska nie może się utrzymać bez Rosji, która zdaje mu się być do tego przeznaczoną, aby służyła za skład cywilizacji między Azją i Europą. Podobne widoki, wsparte powagą człowieka, mającego taki wpływ w dawnem swojem stronnictwie, czynią wrażenie i muszą dać pochop do głębszych uwag. Nowe pomysły, jakie wzbudza w panu Adamie Gurowskim nowe jego położenie, są wystawione z taką przyzwoitością, a zarazem w tonie dobrej wiary i przekonania, iż zasługują zwrócić na siebie uwagę. Tłumaczy on w następujący sposób zmianę, która zaszła w jego zdaniach:

„Nie mogę stać się obywatelem świata bez domowego ogniska, lecz oraz nie chcę być poddanym anarchji, niewiadomości i nienawiści i przywiązywać się do trupa. Do poprawienia się, równie jak do rozszerzania zakresu swych wiadomości i do zbliżania się do prawdy, nigdy nie jest zapóźno. Wstrząsając starym i przegniłym prochem, można rozprzestrzenić a przynajmniej sprostować swe przekonania i swoje mniemania. Każdy może uznać ojczyznę, która w sobie obejmuje wszystkich członków pierwiastkowej jego rodziny. Jest to najmocniejszym dowodem upadku politycznego narodu jakiego, skoro tenże nie ma celu, ku któremuby mógł zwrócić swoją działalność, i skoro mu brakuje na zaufaniu w samym sobie... Zaniedbawszy bez powrotu sposobność połączenia w sobie wschodu Europy, (Polska) nie była jak tylko ciałem, którego bezczynność i zepsucie przeszkadzały rozwinięciu się Słowiańszczyzny... Pożytek, jaki Europa odnosi dziś z rozwinięcia się Rosji, obchodzi ją bardziej i słuszniej niż zbutwiała przeszłość"...

Gurowski nie poprzestał na enuncjacji w czasopismach cudzoziemskich. Tegoż roku ogłosił broszurę p. t. *La vérité sur la Russie et sur la révolte des provinces polonaises*[1], w której starał się uzasadnić nową swoją orjentację ze stanowiska historjozoficznego. Wywodzi tam, że od samego początku pojawienia się Polski i Rosji na widowni dziejowej było już niejako przeznaczonem, choć może jeszcze pozaświadomie, iż tylko jedna z nich będzie mogła utworzyć imperjum, złożone ze zjednoczonych plemion słowiańskich. Taki był początek wyrocznej walki, jaka rozgrywa się między Rosją a Polską od wieku szesnastego, walki na śmierć i życie. Unicestwienie jednego z przeciwników politycznych jest koniecznością, bo współistnienie obu jest niemożliwe i byłoby potwornością historyczną. Słowiańszczyzna potrzebuje bowiem jedności: jednej głowy, jednego ogniska, jednego celu, jednej woli. Polskę w jej przeszłości możnaby porównać z człowiekiem, który oderwał się od swojej rodziny i, poszedłszy własnemi drogami, stał się obcym dla najbliższych krewniaków. Polska odosobniła się od Słowiańszczyzny, podczas gdy Rosja ją skupiała. Polska nie jest zatem potrzebna jako państwo, a nawet ze względu na interesy, ważniejsze od jej własnych, nie powinna istnieć jako państwo. To, co stało się dotychczas, nastąpiło na podstawie prawa konieczności. Upadek Polski był niezbędny, ażeby Rosja mogła misję swoją wypełnić.

Bolesław Chrobry podjął niegdyś potężną koncepcję, ażeby zachodniemu imperjum ras germańskich przeciwstawić dla równowagi imperjum ogólnosłowiańskie, ale wielka ta idea zeszła z Bolesławem do grobu. Następcy Bolesława tracili tereny na

---

[1] *La vérité sur la Russie et sur la révolte des provinces polonaises* par Adam comte Gurowski. Paris, 1834, s. 96.

zachodzie od strony Germanji, a usiłowali podtrzymywać panowanie nad brzegami Dniepru i Dniestru. Polska nie brała udziału w wielkich zdarzeniach europejskich, usuwając się od nich nieraz tak dalece, że mogłaby być niezaliczaną do Europy. Charakter narodowy Polaków urabiał się przez ciągłe naśladownictwo, bez wkładu własnej twórczości do obcego importu. W ten sposób później zapożyczyła od Włochów najgorszą z form politycznych, zasadę rozkładu wewnętrznego. Już pod dwoma ostatnimi Jagiellonami była krajem najbardziej zdezorganizowanym w Europie. Literatura naśladowała klasyków i Włochów, a nawet język poddawał się nazbyt obcym naleciałościom, oddalając się coraz bardziej od braterstwa słowiańskiego i stając się coraz bardziej niezrozumiałym dla uszu słowiańskich. Przeszłość Polski minęła bez żadnej zasługi, bo nie była nią nawet obrona Wiednia w tym stopniu, jak to Polacy przesadzają, gdyż interesy chrześcijaństwa nie były wtedy bynajmniej zagrożone.

Tymczasem Rosja posiadała zawsze to wszystko, czego Polsce brakowało: mężów stanu, siłę, aktywność i cel. Od wieku XVIII-go Polska traciła swoje prowincje na wszystkich punktach, Rosja zaś olbrzymiała w tym czasie coraz bardziej, nigdzie nie ponosząc straty. Miasta polskie są zamieszkane przez żydów i innych cudzoziemców, a Rosja posiada własne mieszczaństwo, a obok niego o wiele większą stosunkowo liczbę chłopów, wolnych właścicieli, niż to jest w Polsce. Rosja staje się coraz bardziej syntezą słowiańską, a wielka jej potęga pozyskuje jeszcze jeden nowy cel przez pociąganie Azji ku Europie.

Dość obszerne wywody kończy Gurowski następującą spowiedzią polityczną: „Niemożliwość istnienia politycznego Polski jest dla mnie oczywista i dowiedziona. Wierny swemu pochodzeniu, jako mieszkaniec prowincji, pragnąłbym zostać poddanym rozległego państwa słowiańskiego. Sprawa Polski względem Rosji przedstawia mi się jak stosunek prowincji do państwa, a lękam się bardzo wszelkiego federalizmu, wszelkiego kawałkowania ziemi czy narodowości. Nie wierząc w możliwość istnienia części oderwanej, jaką byłaby Polska, będę zawsze sądził, że znajdę ojczyznę w wielkim zespole Słowiańszczyzny, w tej Rosji, która według mnie obejmuje wszystkie idee dobrobytu dla wszystkich braci wspólnego ze mną pochodzenia, a także dla braci z tej prowincji, w której się urodziłem... Przez Polskę należę do Słowiańszczyzny. Rosja jest tej Słowiańszczyzny przedstawicielką i uosobieniem, ona jest jej sercem i duszą“...

Co mogło być powodem tak niesłychanego wystąpienia Gurowskiego? Jak wytłumaczyć takie zaparcie się własnej przeszłości? tak obelżywe zlekceważenie własnego narodu? Jak określić tę szczerość wyznania? Czy jest to zuchwały cynizm? czy odwaga cywilna? Czy wynik to pesymizmu i roz-

paczy? czy głęboka wiara w odkrytą prawdę? Kto zapłodnił w nim tę najosobliwszą przemianę? Szatan względów cielesnych, czy bezinteresowne pobudki ideowe? Możnaby rzucać bez końca pytaniami, a nie umieć znaleźć odpowiedzi. Postępek Gurowskiego pozostanie bodaj na zawsze zagadką psychologiczną. Oburza nas treść odstępstwa, obezwładnia w gniewie nieobłudnie przyjęta odpowiedzialność za publicznie wygłoszone poglądy. W każdym razie wypadek to jedyny w tym stopniu w polskiej literaturze politycznej. Czy także jedyny w duchowości polskiej? Któż na to odpowie. Duch ludzki — to morze tajemnic, *mare tenebrarum*.

W jednem z późniejszych pism Gurowskiego p. t. *Impressions et souvenirs*[1] znajdujemy ustęp o cechach autobiograficznych, rzucający bodaj mdłe światełko na całą tę sprawę. „Młody człowiek — czytamy tam — wchodzi w życie czynne. Dostrzega, że społeczeństwo jest miotane chorobą, słyszy ze wszystkich stron narzekania. Owładnięty szlachetnemi ideami poświęcenia, wypatruje największego niebezpieczeństwa, ażeby się tam rzucić. Liberalizm albo radykalizm porywa jego wyobraźnię, dzięki pięknie brzmiącym frazesom na temat doniosłych interesów społeczeństwa, abnegacji siebie samego i innych prawd oczywistych, jakiemi maskuje się interes osobisty, samolubstwo i skłonności burzycielskie. Jeżeli, z biegiem czasu, szlachetny rozpęd, rozpłomieniający młodego człowieka, nie przeobrazi się w gorączkowe przedrażnienie, wówczas dostrzega przed sobą przepaść, szczęśliwy, jeżeli zachował dość mocy, ażeby zawrócić wstecz. U wszystkich tych, którzy zbliżyli usta do zatrutego kielicha, pozostaje wszelako jakiś gorzki posmak. Podobnie na starożytnych sabatach przed oczyma młodych i niedoświadczonych ludzi ukazywały się syreny we wszystkich wdziękach młodości, uwodziły ich i naraz przemieniały się w ich objęciach w obrzydliwe potwory, w jadowite i cuchnące gady“... Nieco dalej tak znowu pisze: „Każdy to przyznać może, iż poezja jest najpiękniejszym, najbardziej boskim odblaskiem naszej duszy nieśmiertelnej. Jest to iskra ożywiająca, przebiegająca przez duszę między Stwórcą a stworzeniem. Każdy człowiek otrzymuje tę świętą iskrę, spojoną z jego duszą; toteż każdy człowiek był poetą przynajmniej raz w swojem życiu: przez wzlot, przez cierpienie, przez jakiś czyn“... A jeszcze na innem miejscu tej samej książki powiada: „Wskutek przekonań moich życie moje od wielu lat nie jest usłane różami. Mimo to kocham panslawizm, jako płód wyłącznie mojej inteligencji, mojej myśli i moich studjów, jako dziecię, któremu Rosja jest zdrową i mocną karmicielką i któremu daje

[1] *Impressions et Souvenirs. Promenade en Suisse en 1845* par le comte Adam de Gurowski. Lausanne, Librairie française et étrangère de F. Weber, 1846, s. 308.

żywioł światła i przestrzeni. W ten sposób, zwracając się z gałęzi do pnia, powiększyłem swoją ojczyznę. Nareszcie Rosja, a nie Polska, jest ojczyzną moich dzieci. Jeżeli w procesie wymiany, jaka odbyła się między państwem a mną, szala przechyla się może ku mojej stronie, to jest to wierzytelność, którą przekazuję chętnie mojemu synowi".

Po publikacjach Gurowskiego z roku 1834 ambasada rosyjska oznajmiła mu łaskę cesarza, jak opowiadano sobie na emigracji w kołach Czartoryszczyków [1], i wydała mu paszport do Petersburga, gdzie siostra Gurowskiego, zamężna za Rosjaninem, mieszkała z dwoma synami. Lata te petersburskie zaliczał potem Gurowski do lepszych w swojem życiu. Przez siostrę miał uzyskać posadę sekretarza przy gubernatorze wiatskiej czy też kostromskiej gubernji. Wiadomość ta nie jest ściśle pewna, jak nie jest też pewną informacja, że był przez jakiś czas sekretarzem Paskiewicza i że, nadużywszy na tem stanowisku jego zaufania pieniężnego, zmuszony był wyjechać powtórnie zagranicę. Zdaje się, że na emigracji pomieszano na niekorzyść Gurowskiego dwie wersje, prawdę z plotką. Prawdą zaś było raczej to, że Gurowski na posadzie sekretarza w odległej gubernji odkrył złodziejską administrację gubernatora i urzędników i doniósł o tem w tajnem podaniu do cesarza. Komisja, wysłana na kontrolę, stanęła jednak po stronie oskarżonych i złożyła raport, że sekretarz jako Polak, a zatem z narodu nieprzyjaznego Rosji, wszystko wymyślił, ażeby wiernopoddanych podać w podejrzenie cesarza. Wobec tego, w obawie przed karą zesłania na Syberję, Gurowski widział się zmuszonym uciekać i po raz drugi emigrować.

Na nowej emigracji przebywał Gurowski w różnych stronach Europy zachodniej i rozwijał żywą działalność publicystyczną w językach francuskim, niemieckim i angielskim. Niektóre jego broszury i książki liczyły po kilka wydań. Zwiedzał Niemcy, Belgję, Francję, Szwajcarję i Włochy. Korzystał przez jakiś czas w Belgji z gościnności bogatego swojego brata, granda Ignacego, żonatego z infantką. Wtedy to w Spa zrobił mu niekulturalną awanturę jenerał Umiński, znany — według wyrażenia się Michała Budzyńskiego — ze swego męstwa, zdolności robienia ogromnych długów nigdy niewypłaconych i gorliwego upominania się we wszelkich kwestjach, dotyczących Polski. Jenerał nawymyślał mu publicznie od zdrajców, złodziei i łajdaków i kazał powiedzieć, że laską roztrzaska mu głowę, jeśli się będzie ważył stanąć mu gdziekolwiek na oczy.

Życie Gurowskiego było w tym czasie przeważnie samotne, a z pod pióra dobywała się niekiedy rzewna skarga. „Żale — pisał jednego razu — to stały cień na obrazie istnienia. Niebo

---

[1] *Wspomnienia z mojego życia*. Napisał Michał Budzyński w 1860 r. Poznań, 1880, Tom I, s. 453, Tom II, s. 356; w tomie I na s. 280 i n.

i ziemia pełne tutaj ciągłych uśmiechów, a ja tęsknię przecież za monotonnemi i piaszczystemi równinami, za przymgloną zielenią moich łąk rodzinnych. Dusza przenosi się ciągle ku staremu dworowi przodków, który hardy chłopiec czciłem jak świętą relikwję... Widok dziecka, starca, roboty wiejskie, świegot piegży, wzruszają mnie głęboko. Wszystko przypomina mi ziemię rodzinną, ku której zabłąkany pielgrzym nie może nigdy skierować swoich kroków. Dziwne to moje przeznaczenie! Brzydząc się pustką bezcelowego istnienia, ponosiłem ofiary, ażeby zdobyć sposoby sprecyzowanego działania, a oto skazany jestem na zawsze na życie włóczęgowskie z powodu podwójnej proskrypcji. Nie potrafię przejść obok dziecka, aby się do niego nie uśmiechnąć, a oto znam zaledwie z imienia mojego jedynego syna. Znajdowałem wszędzie przyjaciół szlachetnych, lecz bez znaczenia, nieprzyjaciół natomiast obrotnych, nieubłaganych i zaciekłych. Lubię nadewszystko towarzystwo, a nie mogę odtąd zasiąść nawet do herbaty na zebraniu wieczornem; tak nieznośnem jest opuszczenie, w jakiem się znajduję, tak smutną otaczająca mnie samotność"...

W r. 1848 wyjechał do Ameryki i osiadł naprzód w Bostonie, gdzie starał się o katedrę języków, co jednak intrygi niechętnych udaremniły. Korespondencje Gurowskiego z Ameryki są zamieszczone w petersburskim dzienniku „Ekonomiczeskij Wiestnik". Przeniósł się potem do Waszyngtonu i umarł tutaj w ubóstwie dnia 4 maja roku 1866. Opatrzność była dla niego tym razem łaskawa.

W pismach swoich z okresu drugiej emigracji Gurowski trwa uporczywie na stanowisku, zajętem w roku 1834, stara się je nawet nowemi argumentami utwierdzić. W r. 1841 ogłosił broszurę p. t. *Pensées sur l'avenir des Polonais* [1]. Powtarza w niej wyrok śmierci politycznej dla swojego narodu. Napróżno rozrzuca się niesłychane skarby ducha, powiada, ażeby to przeznaczenie odwrócić lub przynajmniej odroczyć. Całe generacje młodych Polaków są bezczynne, marnują się. Niech więc zwrócą się do pracy nad sobą i oddadzą tę pracę wielkiemu państwu, a zaszczytniej i pożyteczniej wyżyją się jako indywidua, niżby to być mogło we własnem ciele politycznem. Precz więc z przeklętemi doktrynami i poronieniami nacjonalizmu. Nic łatwiejszego nad schlebianie gwałtownym i zakorzenionym namiętnościom, choćby to miało rzucać w przepaść całe pokolenia. W błędzie swoim przed i po roku 1830 rzucił on w płonący krater niezależną i zaszczytną egzystencję, rozerwał najdroższe węzły rodzinne i szczęście domowe. Teraz naraża się, głosząc ideę, bo jej twórca ulegnie pierwszy. Ale choć ona narazie

---

[1] *Pensées sur l'avenir des Polonais*, Berlin, 1841. Przekład tej broszury opublikował Dr. C. Herrmann p. t. *Der Polen Zukunft* von dem Grafen A. Gurowski. Leipzig, 1842, s. 52.

głosem wołającego na puszczy, znajdzie sprawiedliwość później, gdy ułagodzą się i uśmierzą nienawiści.

Krwawe wypadki roku 1846 dały mu temat do broszury p. t. *Die letzten Ereignisse in den drei Theilen des alten Polens*[1]. Przystępuje do zagadnienia w sposób bardzo ciekawy. Za przedmiot swego wyjaśnienia stawia sobie nie to: jak? ani przez kogo? te straszne zdarzenia, przez dłuższy czy krótszy czas przygotowywane, znalazły zachętę i wykonanie, i nie to nawet, jak różnorodne i przeciwstawne sobie sprężyny umiano tutaj w ruch wprowadzić, lecz dlaczego? jedni czy drudzy znaleźli tak łatwy dostęp do umysłów chłopstwa. Zkolei twierdzi Gurowski, że czysto społeczne zagadnienie pracy zepchnęło wszystkie inne względy na plan dalszy. Nie mając rozumu politycznego i zmysłu patrjotycznego, chłop zwrócił się w sferę jedynie dla siebie zrozumiałych interesów materjalnych. Socjalne wyzwolenie chłopa w duchu czasu odbywało się nawet i w Polsce, ale promyk ten nie od szlachty wychodził (bez względu na to, czy nie zbywało jej na dobrej woli), ale właśnie działo się to w czasie, gdy szlachcie władzę odebrano. Tak rozluźniał się coraz bardziej węzeł pokrewieństwa szczepowego, aż nareszcie rozerwał się całkowicie i prawdopodobnie na zawsze. Bo choć nie czyn, ale gorzka myśl chłopów galicyjskich rozszerzyła się po całej Polsce. Najmniejszy ruch patrjotyczny mógłby zamienić teraz całą Polskę w rozwartą przepaść. Szlachta, to znaczy przechowawcy historycznej tradycji narodowej, zniknęliby całkowicie z oblicza ziemi. Zaborcy przeprowadzają konsekwentnie proces rozkładowy. W Poznańskiem Niemcy rozbijają nawet jedność religijną pod pozorem narodowego kościoła przez użycie księży Rongego i Czerskiego jako narzędzi. Niemcy i żydzi wielkopolscy usiłują przy pomocy fiskusu doprowadzić szlachtę do kija żebraczego. Wobec tego panslawizm jest dla nadchodzącego pokolenia jedyną ucieczką, ażeby nie musiało żyć w boleści i w szukaniu rozpaczliwych prób ocalenia. Gdyż na różnych drogach doszliśmy wszyscy — i ja niepatrjota i wszyscy wrodzy mi najżarliwsi patrjoci — do rozwiązania dylematu: „E vivere senza speranza, e senza speranza morire“.

Ukoronowaniem niejako propagandy panslawistycznej Gurowskiego było nareszcie dzieło p. t. *Le Panslavisme, son histoire, ses éléments religieux, sociaux, philosophiques et politiques*[2], w którem zebrał wszystkie wywody z pism wcześniejśniejszych, wielokrotnie zresztą i z manjactwem powtarzane. Występuje tu jako konserwatysta społeczny, wróg Zachodu, wróg germanizmu i żydowstwa, gorliwy uznawca religji pra-

[1] *Die letzten Ereignisse in den drei Theilen des alten Polens.* Geschichtlich erläutert durch den Grafen Adam von Gurowski, München, 1846, s. 42.

[2] Wydane we Florencji w r. 1848.

wosławnej, zwolennik dobrobytu materjalnego i siły pięści. Pod koniec dzieła wpada niemal w zapał poetyczny, gdy pisze:

„Archanioł niepodległości, jak się zdaje, opuścił na zawsze starą Lechję. Jedyną przyszłość może mieć jeszcze stary naród polski, rozpuszczając się wśród niezmierzonych cierpień i boleści w russo-slawiźmie. Pokrewne gałęzie mogą utworzyć jeden pień. Wszak obyczaje są do siebie więcej zbliżone; języki mogą się łatwiej stapiać, u pierwotnego źródła odświeżać, obcych naleciałości pozbywać i wzajemnie się kształcić. W niedalekiej przyszłości, ponad sztandarem rosyjskim, będzie potężnie powiewał od oceanu Lodowatego aż do morza Śródziemnego, od Wisły aż do oceanu Spokojnego, wspólny sztandar wielkosłowiański. A w tym ogóle Słowian niemałą rolę odgrywać będzie element polski, w innej naturalnie występując formie i inne mając znaczenie niż w przeszłości“...

Opinja emigracyjna potępiła Gurowskiego prawie jednomyślnie, o ile wogóle miała sposobność się wypowiedzieć. „Zjednoczenie“ z r. 1843, wymieniając szkodników ideowych na emigracji, pisze, że „Adama Gurowskiego zasady czysto-filozoficzno-demokratyczne wyrodziły się na manifest czysto sławiański, czysto nie polski; według tych zasad moralność chrześcijańska, a z nią i polska narodowość, jest przesądem, religja zabobonem, rozum ludzki i materja bóstwem“. L. Królikowski w *Polsce Chrystusowej* uważa Gurowskiego za „napiętnowanego wieczną hańbą“. B. Trentowski w *Wizerunkach duszy narodowej* nazywa Gurowskiego „zdrajcą z rodu i postępku“. A. Bukaty polemizuje obszernie z Gurowskim w swojej *Polsce w apostazji czyli w t. zw. Russo-Sławianiźmie*[1] i pisze o nim między innemi w sposób następujący: „Apostata ten, w ojczyznobójstwie szydzący z ojczyzny, istny łotr, po lewicy Zbawcy narodów zawieszony, bezecny wyrodek najnieszczęśliwszego z ludów, ekspiacją upadku człowieczeństwa docierpiających, bękarto-Hrabia, nieczysty wymiot pseudoliberalizmu, wyrzucił nieczystszy jeszcze ze swojego przeznaczeniem i złą wolą zwichnionego i zaślepionego umysłu wymiot p. t. *Prawda co do Rosji i rewolucji prowincyj polskich*. Wymiot ten zarówno złej woli jak i skręconego umysłu właściwie jest Prawdo-fałszowaniem, które jest środkiem rozwiązywania się narodowego... Ale wyzywam Moskwę, jeśli dorówna Polszcze w wydaniu nikczemniejszego i bezecniejszego płodu, jakim jest jednooki Apostata i jego dzieło“. A. Mickiewicz, wymieniając Gurowskiego między zdrajcami ojczyzny obok Sękowskiego i Maciejowskiego (lekcja z 12 kwietnia 1842), tak o nim pisze (lekcja z 21 czerwca 1842): „Co zdaje się być dziwnem, to, że teorją najczyściej odjemną, teorją najzupełniejszego materjalizmu w polityce, najściślejszego systemu destrukcji (posługuje się tu wy-

---

[1] Wydanej w Paryżu r. 1842, na s. 39 i n.

rażeniami Bukatego), wydał Polak, apostata polski Ad. Gurowski. Odszczepieniec ten ujrzał się w konieczności oprzeć się na historji rosyjskiej i przeto, jak łatwo dostrzec, źle się przysłużył Rosji, odkrył tajemnicę filozoficzną carstwa, wyrzekł ostatnie słowo jego idei filozoficznej. W piśmie swojem, z upoważnienia rządu rosyjskiego ogłoszonem, dowodzi on, że zabić albo dać się zabić jest jedynem prawem polityki. Wyraźnie mówiąc, dziełko to naprowadza prosto na myśl, że cokolwiek nazywa się moralnością, jest tylko próżnem słowem; siła stanowi wszystko"...

Spotykamy się także z potępieniem Gurowskiego przez niektórych cudzoziemców, piszących o panslawiźmie. Tak np. pseudonimowy Anton Mauritius (może Czech, bo okazuje sympatje dla Pragi) w niemieckiej swojej broszurze oświadcza: „Gurowski uosabia apostazję w jej najokropniejszej postaci; jest nawet wielu Rosjan, którzy czują to głęboko; tem bardziej odczuwają to dawniejsi rodacy hrabiego"... Cyprien Robert w polemice z Gurowskim, pomieszczonej w „La Pologne" z r. 1849 pisze między innemi: „Drugi taki przykład nastręcza odstępca od narodowości polskiej, hrabia Adam Gurowski, który w pismach swoich z niezwykłą uporczywością składa w ofierze na ołtarzu Rosji całą przeszłość Słowian i, o ile tylko może, całą ich przyszłość. Gdyby zwrócić uwagę na wszystkich znanych w historji odstępców, trudno byłoby wymienić bodaj jednego, któryby okazał tak głęboką nienawiść do swej pierwszej ojczyzny i tak wszechstronną, jak ten człowiek. Ściga on i chciałby wygładzić polskość we wszystkich jej formach... Obok apoteozy cara nie omieszkał Gurowski pomieścić w swojej książce apoteozę narodu rosyjskiego. Rosjanie są według niego prawdziwymi Prasłowianami".

A jednak Gurowski nie był jedynym panslawistą i rusofilem, chociaż może nikt drugi nie wygłaszał swoich poglądów w sposób tak krańcowo-jaskrawy i z taką zuchwałą szczerością. Godnym towarzyszem hrabiego Gurowskiego, choć nazywał go spodlonym hrabią i agentem rosyjskim, był również hrabia, Wacław Jabłonowski, bardziej jeszcze przewrotny, a niepospolicie obłudny. Miotał się na Mickiewicza i Towiańskiego jako na ramiona filorosyjskiej koterji jezuickiej, urągał Gurowskiemu. Przypatrzmy się wobec tego, jak przedstawia się Jabłonowski w świetle własnych elukubracyj [1]. O życiu jego nie-

---

[1] A mianowicie: 1) *La France et la Pologne, le Slavianisme et la dynastie polonaise* par le comte Vinceslas Jablonowski. Paris, 1843, s. 279; 2) (Bezim.) *Do Emigracji Polskiej*. Paryż, 1843, s. 21; 3) *Appel aux Conservateurs ou La démagogie à la solde de l'étranger* par le comte Venceslas Jablonowski. Paris, 1851, s. 47; 4) Wacław Jabłonowski. *Okólnik w imieniu Sławian przyjaciół Polski do starej i młodej Emigracji* (s. 21) i *Do Najjaśniejszego cesarza Wszech Rosji Mikołaja I króla polskiego* (s. 22—35). Bruksela, Labrone i Paryż, 1852, s. 35.

wiele wiadomo, chyba tyle, że oprócz polityki zajmował się także ekonomją i przebywał przez pewien czas we Francji i Algerji. Nie umiem powiedzieć, czy brał udział w powstaniu listopadowem. Z jednego miejsca jego książki p. t. *La France et la Pologne* możnaby przypuszczać, że patrzył na hańbę wojska pod Brodnicą. Pisze bowiem o niej z nie dającem się ukryć podnieceniem: „Na tem nie zakończyła się nasza hańba. Trzydzieści tysięcy żołnierzy cofnęło się bez walki, z bronią na ramieniu, i zbliżyło się ku granicom pruskim. Czy ulękli się rozlewu krwi? Czy zdezorganizowało ich niepowodzenie? Czy zwątpili we własną odwagę? Czy miłość ojczyzny wygasła w ich sercach? Nic podobnego. Wojsko to było jeszcze tak piękne, jak podczas najświetniejszych przeglądów na placu Saskim; dusze ich rozpalał święty ogień patrjotyzmu; maszerowali z pieśniami narodowemi na ustach, ci ludzie, którzy, gdy im mówiono o podziale ziemi, wołali: „dajcie nam butów i mięsa". Teraz, zamiast działać, z ołówkiem w ręku pytano się każdego zosobna: „czy chcesz przejść do Prus, czy nie?" Urągowisko!!! Czy w ten sposób dowodzi się dzielnymi żołnierzami?... W danym wypadku, mężowie stanu byli tylko intrygantami, masy zaś stadem nierozumnem"...

Wacław Jabłonowski jako zaciekły konserwatysta bronił fanatycznie „świętej własności" i nienawidził całą duszą demokratów, w których, począwszy od Gurowskiego, widział samych tylko płatnych agentów i szpiegów rosyjskich. Uważał ich zresztą za naśladowców republikanów francuskich, do których żywił równie namiętną niechęć i nienawiść. „Wasi republikanie — pisał — z rękami, zbroczonemi krwią, przelaną za jakąś ideę, nie wzgardzili i nie zawahali się przyjąć błyskotek arystokratycznych, jakie im ofiarował Napoleon lub nastręczył przypadek. Bezecna plama rozumu i charakteru, która każe powątpiewać w szczerość wszystkich skłonności waszego narodu i daje miarę, do czego jest on zdolny, gdy chodzi o dogodzenie interesowi osobistemu".

Mimo tego, że Francja nie umie ocenić ani ofiary ani przyjaźni Polski, Polska nie przestanie istnieć, lecz chodzi o to, w jakiej formie? Niechaj tu Francja nie zapomina, że dążenia narodów słowiańskich postąpiły już daleko w tym kierunku, ażeby stworzyć olbrzymią unję. Niechaj zastanowi się, jak ogromnem niebezpieczeństwem unja taka będzie dla Europy. Niewiadomo, kto pierwszy wpadł na pomysł takiej gigantycznej unji politycznej. Rozwija się on teraz przez tajne stowarzyszenia i podziemne intrygi. Tkwią w nim dwie tendencje. Jedna wychodzi z pobudek liberalnych i zmierza do rozbudzenia uczuć patrjotycznych w poszczególnych narodach słowiańskich. Druga służy caryzmowi, wyzyskując słabości charakteru i korzystając z nieudolnych wysiłków patrjotów słowiańskich. Reprezentantką tej idei stała się dynastja t. zw. Romanowów,

dynastja czysto niemiecka przez swoje pochodzenie i związki małżeńskie. Łączy ona w sobie spokój niemiecki z chytrością grecką. Wpływy tej idei są już widoczne na emigracji. Idee religijne, pomieszane z mistycyzmem, przygotowują nową apostazję, ruinę katolicyzmu i zjednoczenie z potęgą schizmatycką caratu. Amnestja, połączona ze znacznemi ustępstwami, może skierować tych ludzi do kraju i otworzyć im urodzajne pole propagandy. Okoliczność dogodna może się zdarzyć, że car przybędzie do Polski, przyjmie tytuł imperatora Słowian i ogłosi równocześnie wolność i zjednoczenie narodów słowiańskich.

Rzecz to narazie przyszłości. Jak dziś rzeczy stoją, widzi się, że albo Polska będzie istniała niepodległa przy pomocy dynastji narodowej Czartoryskich, albo też, wobec obojętności Europy, stanie na czele propagandy słowiańskiej. Takim sposobem, albo będzie puklerzem Europy, albo ujmie w dłonie miecz władcy świata. Na wypadek drugiej ewentualności, Polska wie, że grozi jej niewola i wynarodowienie, zdaje sobie jednak sprawę, że oświecony liberalizm, zdrowy rozsądek i wysiłki patrjotów słowiańskich przyjdą jej z pomocą i pozwolą jej wydrzeć władzę despotyczną caratowi i falandze biurokracji rosyjskiej i austrjackiej oraz zapewnić wolność odnośnym narodowościom. Wtedy też ster spraw słowiańskich dostanie się Polsce, która potrafi poprowadzić je ku postępowi moralnemu i materjalnemu świata i ku szczęściu narodów, choć oczywiście nie ku pożytkowi i wielkości potęgi francuskiej. Nasze usta nie kłamią — kończy Jabłonowski — zapowiadamy wam bez ogródek, że będziemy was kochali dzięki wspomnieniom, lecz w interesie imperjum słowiańskiego będziemy was zwalczali bez wytchnienia.

Możnaby powiedzieć, że Jabłonowski nie porzucił jeszcze w tem dziele gruntu polsko-narodowego, a tylko zagroził Europie, szczególnie zaś Francji, następstwami, jakie musi za sobą pociągnąć lekceważenie Polski przez Europę i odmówienie jej czynnej pomocy w dziele wyzwolenia. Na tem się wszakże nie zatrzymał. W piśmie *Do Emigracji Polskiej* z r. 1843 zajął się naprzód atakiem na Mickiewicza i tak go zakończył: „Pojąłem ja oddawna całą naturę tendencyj pana Mickiewicza — i dlatego stanąłem także u punktu, który powinien być politycznym celem, a którego pan Mickiewicz chce użyć za szczebel do piekła ciemnoty i jezuityzmu. Pierwej walczyłem z tą tendencją sławiańsko-biurokracko-jezuicką w formie zasad czysto narodowych „Trzeciego Maja“, ale bliższe poznanie nieprzyjaciela pokazało mi całą jego siłę, którą czerpie w całym tłumie zwątpionych (!). Poznałem, że zwątpienie w Polsce jest nie do pokonania. Widziałem, że z niego użytkują nieprzyjaciele. Widziałem potrzebę wskazania drogi, odpowiedniej interesom narodowości, i stanąłem z Programatem Sławianizmu“.

Jakże wyglądał ten jego program w ówczesnej chwili?

Posłuchajmy! „Wybiwszy się wszyscy na wolność, jedni z więzów tureckich, drudzy z niemiecko-austrjackich czy też niemiecko-tatarskich biurokracyj — co robić mamy? Czy, jak dawniej, zamknąć się w udzielne indywidualności? czy utworzyć konfederację ludów: republikańskich lub monarchicznych? czy też nakoniec utworzyć jedno państwo pod jednym rządem i jeden ruch nazewnątrz mającym?“... I daje taką odpowiedź: „Czem była dla waszych ojców Litwa i Jagiellonowie, tem są dziś Rosja i Romanowie! Od was, Polacy, zależy: z barbarzyńców ucywilizowanymi, z despotów monarchami ucywilizowanego społeczeństwa uczynić — jak to wasi przodkowie uczynili. Pozycja jest taż sama i ten sam stosunek“!... Pozostaje tedy do rozwiązania dylemat: „Jeśli chcecie być udzielnymi, musicie być sługami monarchji Czartoryskich. A jeśli nie przystaniecie na tę wam niemiłą konieczność, prędzej czy później musicie zostać, jeśli nie Rosjanami pod batem biurokracji i jezuitów, to przynajmniej Sławianami, Sławianami Mikołaja. Od was wybór jednej z tych ostateczności zależy“...

Rzeź z roku 1846 zdecydowała ostateczność, którą wybrał Jabłonowski. W broszurze: *Appel aux Conservateurs ou La démagogie à la solde de l'Etranger* zaatakował gwałtownie Gurowskiego jako rodzica Towarzystwa Demokratycznego i samo Towarzystwo, przypisując mu wywołanie rzezi w Tarnowskiem. W szczególności tak rozumuje: „Od czasu, gdy zajęcie Warszawy obaliło resztki państwa polskiego, Rosjanie albo raczej Niemcy, usadowieni w Rosji, ujrzeli potrzebę ujęcia mocniej za topór i uderzenia nim w społeczeństwo polskie. Walka między chłopami a liberalną szlachtą odpowiadała ich zamysłom. Można było zorganizować potajemnie rzeź w jednej części kraju, lecz jakżeby rząd regularny mógł ją ogłaszać w całem imperjum i prowokować ją otwarcie? Rzecz powierzono tedy samej szlachcie polskiej, przejętej zagranicą doktrynami demagogji niemieckiej i francuskiej, gotowej zawsze do działania za impulsem od zewnątrz... Nieszczęsna bowiem lekkomyślność i nieopanowane namiętności naszych współrodaków oddają ich ciągle na pastwę całej chmary niegodnych agentów prowokatorów, którzy mogą być pewni powodzenia, jeżeli tylko głoszą najbardziej krańcowe idee i najbardziej ślepą nienawiść do naszych braci słowiańskich, Rosjan“... Cóż więc czynić należy? „Sztandar najbardziej szalonych doktryn i najbardziej zbrodniczych utopij powiewa groźnie i skupia koło siebie miljony jednostek. W tym momencie najgroźniejszego niebezpieczeństwa, jak w dniu sądu ostatecznego, potrzeba, ażeby dobry był odłączony od złego w oczach Boga i ludzi“... Złym jest hrabia Branicki, który wydaje ogromne pieniądze na agitację socjalistyczną, dobrym Michał Grabowski, ponieważ powziął myśl wydawania w Kijowie pisma z programem rusofilskim...

Chodziło już tylko o położenie kropki nad „i“. Uczynił

to Jabłonowski w *Okólniku w imieniu Sławian przyjaciół Polski* i w adresie *Do Najjaśniejszego cesarza Wszech Rosji Mikołaja I króla polskiego* z r. 1852. Wydobywamy stamtąd niektóre złote myśli ich autora: „Przejmijmy się dobrze tą prawdą, że dla nas Sławian idee zachodnie są tem, czem jest wódka dla pierwotnych mieszkańców Ameryki... Od nas to i dzisiaj zależy: utwierdzić monstrualny samobójczy alians z Zachodem albo też zerwać go szlachetnie i śmiało i rzucić się w objęcia przyjazne Sławian... Wieśniactwo, za prostym zdrowym idąc rozumem, wzięło to, co mu widoczne i praktyczne: Tron, i idzie śmiało naprzód przeciwko wam. Otóż wy, chociaż na jeden raz ożywieni tym dziś dopiero cenionym rozumem naszego chłopa, uchwyćcie za środek ciężkości masy ludu, uchwyćcie się Tronu. Oto jest dziś ucho dzbana ludowego, powiększcie siłę tego ucha; bo jeśli się ono urwie, dzban wam spadnie na łby i na karki wasze albo waszych dzieci i zgniecie was. Uznanie Romanowych za dynastję nam narodową jako Słowianom będzie nakoniec najlepszą i najsilniejszą oznaką naprawy umysłowej. Bo jakaż choroba była przyczyną wszystkich naszych dotychczasowych manij i win? Oto republikanizm. Republikanizm, ten jad zachodni, wprowadzony nieszczęściem do Polski z łaciną. Co za nieszczęście, że katolicyzm, to najświętsze i najczyściejsze źródło nauki Boskiej, językiem pogańskim był ojcom naszym wykładany. A tak pod pogańskiej cywilizacji i literatury pięknościami wcisnął się ten jad pogański, tak wprost przeciwny duchowi chrześcijańskiemu... Dynastja Romanowych stoi i stać musi na czele konserwatorskiej partji i antyrewolucyjnych interesów w Europie. I jakimże elementem taka dynastja otoczona być powinna? Oto z natury pojedynczych i zbiorowych interesów, ty, szlachto polska, ty jesteś najzacieklejszą konserwatorką w Europie. Cała twoja pasja rewolucyjna jest tylko pasją udaną“...

Zwolennicy Jabłonowskiego przedłożyli pod koniec adresu dwie ciekawe prośby przed oblicze tronu Mikołajowego. Naprzód prosili o liczniejsze majoraty, a potem tak się wypowiedzieli w sprawie chłopskiej: „Niezawodną jest rzeczą, że od władzy WCMości zawisło jedynie nadanie włościanom cywilnej wolności, którą, wiemy, że wspaniałe serce WCMości w całem Państwie wieśniactwu obu narodów nadać oddawna sobie życzy i o co my upraszamy z najgłębszą pokorą a miłością tak dla Tronu, jak i dla ludu naszego biednego. Ależ przytem racz, Najjaśniejszy Panie, uczynić, ażeby uwolnione wieśniactwo nie mogło przyjść do posiadania ziemi, jak tylko za zakupno i o tyle, o ile ono jest do posiadania uzdolnione umysłem i obyczajem“... Poglądy i prośby Wacława Jabłonowskiego nie wymagają, prawdziwie, komentarzy. Jeżeli Gurowski przoduje przed nim pierwszeństwem pomysłu panslawistycznego, Jabłonowski, pomimo wszystko, przewyższył pod wielu względami przodownika.

Dwom hrabiom na emigracji godnie wtórowali dwaj hrabiowie krajowi: Henryk Rzewuski i Michał Grabowski. Rzewuski był obciążony panslawizmem dziedzicznie, przez przodka swego Seweryna z trójcy targowickiej. Jemu też należy się palma pierwszeństwa, bodaj nawet w porównaniu z Adamem Gurowskim. Michał Grabowski godzien jest swego chwalcy, Wacława Jabłonowskiego. Rzewuski wypowiedział się w różnych utworach, najdosadniej może w *Mieszaninach obyczajowych*[1], Grabowski zdobył złote ostrogi przedewszystkiem przez list swój do hrabiego Strutyńskiego z 21 lutego roku 1843[2], który w kopjach rozszedł się szybko po kraju i dostał się niebawem na emigrację.

Henryk Rzewuski zrezygnował całkowicie z polskiej odrębności państwowej, a tylko zachowywał dla siebie niektóre zastrzeżenia myślowe, czy i o ile także należy zrezygnować z odrębności kulturalno-narodowej. Raz np. zadał sobie następujące pytanie, które zostawił bez odpowiedzi: „Czy my, będąc cząstką słowiańskiego plemienia, zjednoczeni pod jednem berłem z innemi rozgałęzieniami tego wielkiego rodu, mamy dążyć do jakiejś ogólnej filozofji słowiańskiej? czyli też, składając jednolite ciało polityczne wraz z pobratymcami naszymi, możemy jednak wyrazić odrębną, prowincjonalną, że tak powiem, filozofję? Bo i dla jednego i dla drugiego zdania mamy zaspokajające przykłady"... Innym razem rozpisał się również dosyć enigmatycznie: „My, z wyroków Boskich zostawszy częścią potężnego stowarzyszenia Rosjan, wnośmy nasze wyroby do ogólnej a wspólnej składnicy, a zjednoczeni z naszymi pobratymcami utwierdzajmy siebie wszyscy w przekonaniu, że literatura rosyjska, kwitnąca w tak niezmiernych przestrzeniach, monotoniczną cechę przybierając, wygnałaby z siebie wszelki zaród poezji. Powinna owszem objawiać żywioły ukraińskie, moskiewskie, siewierskie, nadwołżańskie, dońskie, wołyńskie, litewskie, nawet sybirskie; jako w najpiękniejszej w świecie literaturze widzimy rozróżnione żywioły, a nawet narzecza jońskie, atyckie, co wszystko nie przeszkadzało, iż złożyły potężną i jednolitą całość". Może to wstyd jeszcze jakiś utajony nie pozwolił Rzewuskiemu na nazwanie rzeczy wyraźnie po imieniu, a może była to tylko bizantyńska gra słów, trujący przejaw śmierci moralnej ich autora...

Michał Grabowski, który w liście bez adresata z r. 1850 usiłował wyjaśnić „dlaczego Rosja była tyleż jego ojczyzną co Polska", przedstawił się już wcześniej, w owym głośnym liście do Strutyńskiego, jako pojętny uczeń Henryka Rzewu-

---

[1] *Mieszaniny obyczajowe* przez Jarosza Bejłę. Wilno, Glücksberg, 1841, Tom I, s. 294, Tom II, s. 219.

[2] *List Michała Grabowskiego do hr. Strutyńskiego adjutanta jen. gubernatora Bibikowa*, z Aleksandrówki dnia 21 lutego 1843. Kopja rękopiśmienna.

skiego i francuskiego reakcjonisty De Maistre'a. Grabowski zapewnia Strutyńskiego, że „coraz więcej objawiająca się myśl wielka Słowiańszczyzny, tak w instynktownem przeczuciu ludów, jak nawet i w działaniu rządowem, powoduje każdego człowieka dobrych chęci przyłożyć się do tego w miarę sił i zdolności". Sądzi dalej, że „upadek Polski zbliżył w niesłychany sposób erę słowiańską", że podobnie „wypadki 1831 r. i ich skutki były zapewne wielkiemi nieszczęściami, ale i one dopuszczone zostały nie bez celu Opatrzności, bo kto wie, czy nie trzeba było ostatniego porażenia Polaków dla zrobienia z nich żywiołu, mniej opornego wielkiemu połączeniu słowiańskiemu, które się gotuje". Ażeby rząd uspokoić w stosunke do swojej osoby, jako przyszłego ewentualnego wydawcy dzieanika rusofilskiego w Kijowie, o co się stara, składa Grabowsui takie oto wyznanie swojej wiary politycznej: „Mniemam, żn historja Polski samoistnej jest już ukończona. Odtąd żyć onk tylko może jako członek Rosji lub Słowiańszczyzny. Patrjotyzm więc polski zakładam na tem, ażeby być działaczem powolnym i użytecznym w losach wielkiego Rosyjskiego Państwa. Myślę z innej strony, że w żywiołach narodu polskiego jest wiele tego, co wnieść on może ze znaczną korzyścią do wielkiej współki. Myślę, że jedność słowiańska nie może się spełnić jak tylko pod patronatem Rosji. Wyrażam się także, że pod wyobrażeniem Słowiańszczyzny widzę nie federację, ale jednę i tęż samą Monarchją. Jedynowładztwo uważam za talizman potęgi i wyższości Północy nad karłowacącą i słabnącą coraz Europą, i za najtrwalszą posadę porządku, spokojności i szczęścia ludów".

Grabowski pragnąłby jedynie wydawać pismo tylko po polsku i w duchu katolickim, jako przeznaczone dla katolików. Jeden dział poświęciłby wszakże wręcz rzeczom rosyjskim. W tym rozdziale starałby się poznajomić Polaków z Rosją i jej literaturą. Nie można bowiem wypowiedzieć, jakie skutki sprowadza między ludźmi proste zapoznanie się. Klęską było dla Polaków, że dotąd wcale nie znali tego narodu, z którym połączyły ich losy polityczne. Powzięcie wyobrażenia doskonalszego o Rosji byłoby może najsilniejszą rękojmią przeciw wpływom zachodnim. Obraz jej siły i środków odurzyłby imaginacją i pokonałby rozum... Tak więc płaszczyk języka polskiego i ducha katolickiego miałby być tylko środkiem do tem pewniejszego zjednoczenia się duchowego we wspólnej monarchicznej ojczyźnie rosyjskiej. Poczucie narodowe i etyczne Grabowskiego nie widzi już w takiem postępowaniu żadnej sprzeczności wewnętrznej. Niepojęte dla normalnie uczciwego umysłu, a podobne jak. u Rzewuskiego zaślepienie i nie dająca się zrozumieć normalną logiką obłuda.

Przenieśmy się z atmosfery oportunistycznego materjalizmu i bezdusznego zwątpienia w siły moralne narodu w sferę

myślenia głęboko czujących i subtelnie rozumujących ludzi, którzy usiłowali zbudować potężny gmach panslawizmu na fundamentach ściśle etycznych, absolutnych. Mam tu na myśli Towiańczyków wraz z Adamem Mickiewiczem i Józefa Marję Hoene Wrońskiego. Towiańczycy i Wroński nazwali swoją naukę mesjanizmem, ale ta sama nazwa pokrywała tak dalece odmienną treść, że Wroński zarzucił Towiańczykom kradzież nazwy, pod względem treści zaś majaczenia teozoficzne i propagandę nowej religji, opartej na obaleniu wszelkiej umiejętności, przez co splamili dobre imię mesjanizmu i odstręczyli od niego zarówno narody zachodnie, jak i słowiańskie[1].

Towiańczycy, w szczególności Mickiewicz jako „urzędnik słowa“ na katedrze w Collège de France, nie głosili wprost rusofilstwa ani panslawizmu i możnaby ich niekiedy uważać raczej za polonoslawistów, bo z Polską jako ośrodkiem misyjnym dla Słowiańszczyzny. Kładli głównie nacisk na udoskonalenie moralne, a w stosunku do Rosji na wyrzucenie z duszy nienawiści i chęci zemsty. Mickiewicz głosił przytem posłannictwo, reprezentowane przez jednego człowieka, którego przeznaczeniem będzie rozstrzygnąć naprzód całą kwestję słowiańską w duchu rodzącego się nowego świata. Mówił też dużo o rosnącej przyszłości Słowiańszczyzny, podnosił dawniejsze zasługi Rosji w walce z mongolizmem i nawet w teraźniejszym stanie Europy kazał mieć wdzięczność dla Rosji, ponieważ szerokiemi plecami swojemi odpiera tłumy azjatyckie[2]. Słowa były w każdym razie elastyczne, a propaganda poniekąd dwuznaczna i niebezpieczna. Częste te wspominki o Słowiańszczyźnie i Rosji i takie zdarzenia w Kole Towiańczyków, jak apostazja księcia Świętopełk Mirskiego i Seweryna Pilchowskiego, oraz nabożeństwo na intencję cesarza Mikołaja i inne, wywołały nareszcie silny odruch wśród emigracji. Zaczęto coraz częściej przypominać, że Towiański przyjechał do Paryża za rosyjskim paszportem i że ambasada rosyjska wstawiała się za nim u policji, gdy ta kazała mu opuścić Francję. Opowiadano, że podczas rewolucji r. 1848 Towiański wraz z Guttem rozdawali na barykadach półimperjały rosyjskie. Rozpuszczano przeróżne plotki i nieplotki i wszystkiemu wierzono. Gorszono się sekciarstwem religijnem. Nakoniec z prawa i z lewa posypały się kamienie. Józafat Bolesław Ostrowski, zwany popularnie „Ibusiem“, jeden z najbardziej niepoczytalnych oszczerców na emigracji, napadł między pierwszymi na Mickiewicza w swojej „Nowej Polsce“, że wynosi Moskwę i może być uważany wprost za Moskala, a atak swój

[1] *Adresse aux Nations Slaves sur le destinées du monde...* par Hoene Wroński. Paris, 15 Août 1847, s. 56.

[2] *Literatura słowiańska* wykładana w Kolegium Francuskiem przez Adama Mickiewicza. Tłumaczenie Feliksa Wrotnowskiego. Wydanie III. Poznań, 1865, 4 tomy.

skrystalizował w następującem soczystem powiedzeniu: „Nigdy Moskwa głośniejszej nie uzyskała apostazji. Nigdy silniejszy fałsz nie był zadany powszechnemu uczuciu Europy“.

Przykry wypadek zdarzył się po śmierci cesarza Mikołaja[1]. Kilku naszych tułaczy Towiańczyków nieposzlakowanej zacności (K. Różycki, S. Goszczyński, L. Nabielak, Wład. Dzwonkowski, Ks. E. Duński) przez pośrednictwo rosyjskiego poselstwa w Paryżu podało carowi Aleksandrowi II pismo, w którem się mienią najniższymi jego sługami i najwierniejszymi poddanymi, nazywając „grzechem“ poprzednie swe usiłowania, dążące do odzyskania ojczyzny, więc nietylko wychodźcze swe działania, ale także powstanie listopadowe, oraz wręcz twierdząc, że „Pan Bóg poddał nas pod rządy samodzierżcy“. Jak to wytłumaczyć? Podawca tej wiadomości, Henryk Kamieński, wyraża się, że „odstępstwo, przez szlachetnych i poświęcających się popełnione, nie może być wytłumaczone, bo jest obłąkaniem“...

Skłonny jestem sądzić, że z wyjątkiem osób, które wyraźnie spełniły akt odstępstwa, reszta Towiańczyków w swoistem dążeniu do mistycznej doskonałości krążyła nad przepaścią, nie wpadła jednak w samą przepaść apostazji narodowej. Stan ich wewnętrzny określają słowa Towiańczyka H. N. Bońkowskiego, zapisane w r. 1863: „Wyznaję, że jestem wielkim przyjacielem wszystkich Słowian prawdziwych, i wiem dobitnie, że dziś narody słowiańskie mają misję chrześcijańską do spełnienia. I wiem i czuję i widzę, że już w niedalekiej przyszłości cała Słowiańszczyzna wyzwoli się z pod panowania niemieckiego z jednej strony, tudzież z niewoli tureckiej i mongolskiej z drugiej strony, i urządzi się nowemi prawami, wysnutemi z ducha Chrystusowego, a i my Polacy zajmiemy niepośledne miejsce w tak wielkiem przeobrażeniu społeczno-politycznem“[2]... — Nie wolno też zapominać, że kilkudziesięciu Towiańczyków wzięło czynny udział w powstaniu styczniowem.

H o e n e W r o ń s k i, dawny żołnierz kościuszkowski i legjonowy, podpisał się raz w liście do cesarza Rosji jako „le très humble serviteur et le fidèle sujet slave“, a o rodakach wyraził się „les Polonais, mes anciens compatriotes“. Było to w roku 1853. W tymże czasie nazwał Francję „swoją nową ojczyzną“[3]. Wroński trzymał się zdala od walk politycznych między stronnictwami emigracyjnemi, mimo to pisma jego były znane niektórym przynajmniej rodakom, jak: Bukatemu, Mic-

---

[1] Prawda. Pismo czasowe przez X. Y. Z. Berlin—Poznań 1861, na s. 40 i 84.

[2] Hieronim Napoleon Bońkowski. *Niespodziane spotkanie z ciekawym panem* (księciem Galicynem żonatym z Polką Jezierską) w Paryżu w czasie ostatniego powstania r. 1863. Paryż, Drukarnia polska A. Reiffa, s. 8.

[3] *Document historique (secret) sur la révélation des destinées providentielles des Nations Slaves et des destinées actuelles du monde...* par Hoene Wroński. Metz, 1851, s. 44.

kiewiczowi i Trentowskiemu. Dlatego przypominam pokrótce jego poglądy na temat Słowiańszczyzny i panslawizmu.

Niezbadany dotąd i nieznany należycie myśliciel, jakim był Hoene Wroński, jest twórcą t. zw. mesjanizmu. Ma to być, według niego, zjednoczenie ostateczne filozofji i religji, które, jako takie, stanowić będzie z jednej strony filozofję absolutną, z drugiej religję absolutną, to znaczy parakletyzm, zapowiedziany przez Jezusa Chrystusa. Świat dzisiejszy w rozwoju swoim doszedł do rozdarcia wewnętrznego i stracił z oczu drogę, którą powinien postępować. Unosząc się ponad chwilowemi interesami ludzi i narodów, Wroński wskazuje tę drogę w mesjaniźmie, do którego wypełnienia, wskutek bezwładu, jaki ogarnął nowoczesne narody oświecone, powołane zostaną narody słowiańskie, narody dotąd dziewicze, potężne i religijne, i już dzisiaj pierwsze co do liczby w Europie. Tym to narodom danem będzie poprowadzić dalszy rozwój świata do najwyższych i ostatecznych przeznaczeń człowieczeństwa. Chociaż nie umieją jeszcze tego określić w sposób pozytywny, mają one już dzisiaj przeczucie swojej misji opatrznościowej, jak tego dowodzi nowa ich unja idealna pod nieokreśloną nazwą panslawizmu. Narody postronne rozumieją przez tę nazwę unję polityczną; narody słowiańskie widzą jednak w panslawiźmie tylko dążność idealną, której cel jest dla nich samych dotychczas tajemnicą.

Wroński odsłania tę tajemnicę i nazywa ją Unją Absolutną, oznaczając przez ten termin trzecią i ostatnią asocjację moralną ludzi, której zadaniem będzie Kierownictwo Ludzkości ku jej Najwyższym Przeznaczeniom i która pomoże w ten sposób, ażeby dopełnione zostały dwie istniejące asocjacje moralne, t. j. Państwo i Kościół. Najwyższa ta asocjacja moralna Unji Absolutnej wykluczy ze swego zakresu wszelką myśl o wpływie politycznym i religijnym i uszanuje lojalnie suwerenność każdego narodu. Odsłonięcie tajemnicy doszło już do wiadomości cesarza Rosji, opiekuna opatrznościowego narodów słowiańskich. Poddani jego, wszystkie narody słowiańskie, potomność i Wieczność, oczekują teraz jego postanowień.

Dalszą dopowiedź tych myśli znajdujemy w następującej apostrofie Wrońskiego do Rosji:

„Pochlebca mówi ci: „Odwagi, bądź dumny, o kraju ze skronią w diademie, z niezwyciężonym bułatem, który władasz nad połową świata.

Imperjum twoje nie ma granic. Fortuna słucha skinienia twej ręki. Swiat należy do ciebie i korzy się niewolniczo przed twoim majestatem.

Stepy rozścielają swoje żyzne niwy, góry wznoszą ku niebu zalesione zbocza, rzeki twoje podobne do oceanu".

„O, mój kraju, odrzuć pychę, wzgardź pochlebcami.

Gdyby nawet rzeki twoje toczyły wody jak ocean i choćby

góry twoje obfitowały w rubiny i szmaragdy i choćby siedm mórz składało ci daninę.

I choćby wszystkie narody schylaly oczy przed blaskiem twojej wszechpotęgi, odrzuć pychę, nie słuchaj pochlebców.

Rzym był potężniejszy, Mongołowie bardziej niezwyciężeni. Gdzie jest Rzym? co się stało z Mongołami?

Misja twoja wyższa, o wiele świętsza. Twoją misją rozszerzyć prawdę na ziemi, poprowadzić człowieka ku nieśmiertelności"...

Z krainy marzeń poetyckich i rozmyślań historjozoficznych wróćmy znowu na ziemię, do smutnej cielesno-ludzkiej rzeczywistości. Wskazywałem już wyżej, jak bardzo rzeź galicyjska z r. 1846 przyczyniła się do wzrostu w Polsce tendencyj panslawistyczno-rusofilskich. Jeżeli była ona sprowokowana także przez agentów rosyjskich, jak sądził Wacław Jabłonowski i nietylko on jeden, to musimy przyznać, że rząd rosyjski dopiął swojego celu w ten sposób prawdziwie macchiawelski. Na nikim nie okazało się to tak wyraziście, jak na Aleksandrze Wielopolskim, który bezpośrednio po nieszczęśliwych wypadkach zgłosił jako pierwszy w szeregu swój akces do carskiego panslawizmu, a uczynił to w anonimowym druku paryskim p. t. *Lettre d'un gentilhomme polonais sur les massacres de Gallicie*[1].

Margrabia rzucił się w tem piśmie naprzód z namiętną gwałtownością na rząd austrjacki, oskarżając go o wywołanie rzezi i o odebranie szlachcie serc ludu polskiego. „Zabierzcie nam życie, wołał, lecz zanim to uczynicie, zwróćcie nam uczucia naszych wieśniaków; a kiedy będziecie nas zabijali, nie róbcie tego ich rękami". Rzeź galicyjska, mówił dalej, nie zamrze nigdy w pamięci pokoleń polskich; z ojca na syna przechodzić będzie w opowieściach domowych, w pieśniach naszych poetów; tradycja jej ze swoją wymową piorunową dostanie się do narodów słowiańskich. Już w Krakowie witano wojska rosyjskie jako zbawców, a wielu ze szlachty znalazło schronienie u władz rosyjskich, uciekając przed wykroczeniami waszych lojalnych chłopów. Wszystko razem łączy się na dokonanie przemiany usposobienia Polaków w stosunku do Rosji, przez co przygotowuje się nowa przyszłość. Szlachta polska pójdzie też raczej z Rosjanami na czele młodej i pełnej nadziei cywilizacji słowiańskiej, niżby miała ciągnąć się w ogonie, krzywdzona i nienawidzona, za waszą zgrzybiałą cywilizacją, kłótliwą i zarozumiałą.

Już dzień ten niedaleki, zapewnia margrabia Wielopolski, kiedy zdziesiątkowana ale dumna szlachta polska, nakazując

---

[1] *Lettre d'un gentilhomme polonais sur les massacres de Gallicie adressée au prince de Metternich à l'occasion de sa dépêche circulaire du 7 mars 1846*. Paris, Jules Renouard, 1846, s. 47.

milczenie bijącemu sercu, będzie mogła odezwać się do cesarza Rosji: „Przychodzimy zdać się na twoją łaskę, jako najszlachetniejszego z naszych nieprzyjaciół. Należeliśmy dotąd do ciebie jako niewolnicy podboju i ucisku, nie uznając wymuszonej przysięgi; teraz otrzymasz od nas nowy tytuł. Jednocząc odtąd losy nasze z losami twojego imperjum, oddajemy ci się jako ludzie wolni, mający odwagę uznać się zwyciężonymi; czynimy to dobrowolnie, bez demonstracji i bez wyrachowania, ale ze serca i z przekonania. Staniesz się odtąd dla nas także, czem byłeś dotąd wbrew naszej woli, władcą naszym z łaski Boga, którego wyrokom, ujawnionym w losach naszego narodu, poddajemy się całkowicie. Odrzucamy całą tę naszą puściznę, jedyne nasze mienie, te sympatje wyrachowane i zawodne, tę tanią wielomówność, te gwarancje i to wszystko, co ci ludzie ozdabiają nazwą prawa narodów, zwyczajne łachmany, któremi miłosierdzie Europy grzecznie nas otacza, lecz które źle okrywają rany i blizny naszego ciała umęczonego. Nie cofamy się nawet przed pierwszem prawem twojego cesarstwa: nie stawiamy żadnych warunków. Ty sam osądzisz, kiedy będziesz mógł w stosunku do nas złagodzić surowość twojego prawa. Nie czynimy więc żadnych zastrzeżeń. Ale ty ujrzysz jedną prośbę, milczącą prośbę, zapisaną ognistemi głoskami w naszych sercach, tę jedną i jedyną prośbę: Nie pozostaw bezkarną zbrodni, popełnionej przez cudzoziemca na naszych braciach w Galicji, a wobec ich krwi rozlanej nie chciej zapominać, że jest to krew słowiańska, która woła o pomstę".

Niesłychany list Wielopolskiego spotkał się z bezimienną natychmiastową *Odpowiedzią* jenerała Franciszka Morawskiego, poprzedzoną słowami: „Niestety! czemuż przeszedł on Rubikon? Rubikon praw naszych, aby łączyć się z wrogami"[1]? Przytaczamy stamtąd jeden z charakterystycznych ustępów: „Nie podła to Gurowszczyzna, która jeszcze galicyjskich mordów nie miała za sobą, która nigdy boleści polskiej nie wydała głosu i którą złość tylko nienasyconej dumy i żądza złota (choć zawiedziona) do tylu kłamstw i podłości przywiodła. Najniesprawiedliwszym i ślepego umysłu byłby ten, którýby tych dwóch ludzi choć na chwilę chciał przybliżać do siebie. Tu czyste źródło, tam zamęt błotnisty; tu obłęd szlachetny i coś wielkiego w samej rozpaczy, tam sama nikczemność, fałsze i sromota. Ale z żalem i boleścią muszę obwiniać Autora... o zupełny brak wiary"...

Równocześnie znalazł się jeszcze jeden sędzia Wielopolskiego, bezimienny także, który w wierszu p. t. *Program Ju-*

---

[1] *Odpowiedź na List Szlachcica polskiego do Metternicha z daty 15 kwietnia 1846 roku co do ustępu* od s. 36—45. Paryż, Księgarnia katolicka, 1847, s. 32.

dasza potępił margrabiego bezwzględnie, a posłużył się stylem Zygmunta Krasińskiego. Wiersz ten ogłoszono powtórnie jako ulotkę w r. 1862[1]. Oto jego brzmienie:

Patrz! nóż błyska — pieniądz dzwoni —
Od niemieckiej sprośnej broni
Krew twych synów płynie. —
Zrzucaj z czoła cierniów wieniec —
Zstąp ty z krzyża, gdzieś męczona,
Stocz się w cara, stocz ramiona —
On twój odtąd — oblubieniec!
Był ci wiecznym kusicielem
Był zatracicielem!
Żebrz, niech będzie dziś mścicielem!
Konieczności taka droga —
Już czasy łaskawsze
Nie przyjdą od Boga —
Zesamobójcz się — na zawsze!
Zatrać myśl twą — i jej godła!
Z wiar twych tajemnicą
Rozwiedź się — wietrznico!
Zeschismatycz się — ty podła!
Całuj lubieżnico
Łańcuchy i bicze!
Zwij siostrami pustyń dzicze!
Wszystko snem jest — coś kochała —
Snem twa cnota, cześć, wstyd, chwała.
Zemsty jedną chwilką
Ukój boleść niewyleczną —
Zemsty żądaj tylko
I giń — śmiercią wieczną!
A być może, iż traf ziści,
Że z bezdeni tego błota
Jakie wznijdą i korzyści,
Polska zdatność i ochota
Górę wezmą.
Będą jeszcze
Z nas — po carstwach — urzędniki,
Radcy stanu, pisarczyki,
A u dworu — dworu wieszcze.
Trzeba, trzeba, gdy los woła,
Z człowieczeństwa wynijść koła,
Z Chrystusowej zejść Kalwarji
Do moskiewskich kancelarji...

Występ Wielopolskiego był może ostatnim jaskrawym przejawem utylitarnego panslawizmu, płynącego z pobudek tępego materjalizmu i zupełnej niewiary w żywotność duchową narodu polskiego, wziętego jako całość. Dla heroldów tego rodzaju panslawizmu, a więc dla głosicieli śmierci narodowej, nie istniał zgoła lud polski czyli chłopi, nie brali go poprostu w rachubę. Śmierć duchową wyższych warstw narodu szlachec-

[1] *Program Judasza podany w 1847 a 1862 roku exekwowany* (Wyjątek z poematu *Dzień dzisiejszy* p. 37 i 38, edycja pierwsza 1847 r.). Paryż, drukarnia L. Martinet.

kiego czyli śmierć własną zrozumieli oni jako śmierć całego narodu polskiego. I tu zawiera się istota haniebnej apostazji.

Jak widzieliśmy wyżej, obok zdecydowanych panslawistów rusofilów byli w Polsce inni jeszcze panslawiści, panslawiści mistycy i mesjaniści, którzy, głosząc wysokie posłannictwo Rosji w stosunku do innych narodów słowiańskich i nawet narodów całego świata, mogli być opacznie rozumianymi, którzy jednak, przenosząc życie narodu w sfery duchowe i tam szukając drogi postępu dziejowego, nie mogą być uważanymi za odstępców od narodowości polskiej; a to tem więcej, że w nawoływaniu do zdobywania wysokich dóbr duchowych wyznaczali oni samoistnemu narodowi polskiemu rolę podniosłą i dostojną. Nie brakło takich panslawistów i po niegodnej apostazji Wielopolskiego. Niektórzy z nich uważali nawet hasło panslawizmu za jeden ze sposobów odzyskania niepodległości narodowo-państwowej. Mieli nawet w tym kierunku poprzednika w Bronisławie Trentowskim, który w swoim czasie, prawdopodobnie nie bez wpływu Hoene Wrońskiego, wysunął, jak się wyraził, „naprzeciw idei Panslawizmu ideę Rzeszy Wszechsłowiańskiej" z ewentualnym „dziedzicznym Naczelnikiem" [1].

Jednym z takich marzycieli był pseudonimowy autor poznański A. M. Mora (podobno Morzycki) w swoich *Fundamentach budowy społecznej* z r. 1852 [2]. O autorze nie umiem narazie nic więcej powiedzieć. Daje on w swojem dziele rozległą syntezę dziejów i dochodzi pod względem społecznym do komunizmu chrześcijańskiego, wróżąc Polsce a zwłaszcza Rosji misję wprowadzenia nauki Ewangelji w praktykę życia, naprzód w świecie słowiańskim. Pisze wprawdzie, że Rosja nie nastroiła jeszcze ducha, władającego jej państwem, do harmonji z żywiołem polskim, ale też, skoro jej ciało polityczne zbacza z drogi chrześcijańskiego postępu, Polska natychmiast odrywa się od jedności na drogę osobną, sobie właściwą, i każdym rewolucyjnym wybuchem lub groźbą zmusza współtowarzyszkę do zmiany kierunku. Wpływ wzajemnych stosunków utwierdzi zczasem między niemi skojarzenie na stopie, jakiej wymagają bratnia zgoda i skuteczniejsze nazewnątrz działanie. Rosja, obecnie przewodniczyni słowiańska, ma — prawda — w swojej istocie wiele żywiołów złego, odziedziczonych po Mongołach i nabytych od Teutonów, ale też ma złożony na gruncie, przywalony grubym pokładem, najszacowniejszy dla społeczeństwa pierwiastek: miłość, która ogół Słowiańszczyzny wyróżnia od innych plemion... Dzisiaj jest ona jeszcze poczęści w położeniu

[1] B. Trentowski, *O wyjarzmieniu ojczyzny* (w piśmie „Teraźniejszość i Przyszłość", s. 479—487, rozdział 20, Paryż, Księgarnia słowiańska, 1845—1846).

[2] *Fundamenta budowy społecznej zastosowane do narodu polskiego* skreślił A. M. Mora. Poznań, u Żupańskiego, 1852 i 1853, Dział I, s. 249, Dział II, s. 323.

Szawła, ale na tej drodze podbojowych zapędów trafi się chwila i miejsce błogosławione, w których jasność prawdy społecznej objawi się jej duchowi w całej potędze i przemieni z ciemięzcy na apostoła narodów... Cesarstwo rosyjskie jest wybranem narzędziem do tej przemiany... A dojdzie tem pewniej do tego wielkiego celu, że prowadzi pod swym zwycięskim sztandarem Polskę, reprezentantkę męczeństwa za miłość społeczną... Zlewać, kojarzyć jednostki, objawieniem prawdy uzacnione przez miłość i na niej oparte węzły, jest postępowem dojrzewaniem ducha, usamowolniającego się z pod przewagi materji, jest zadaniem obecnej epoki, którą nazwiemy twórczą. Jest to posłannictwo Słowiańszczyzny...

Trzeźwiej od Morzyckiego wypowiedział analogiczne poniekąd poglądy Ludwik Mierosławski w *Memorjale o sprawie polskiej* z r. 1855 [1] i w dziele *De la Nationalité Polonaise* z r. 1856 [2]. Mierosławski pragnie, ażeby wolna Polska i wolna Rosja były dwoma filarami świata słowiańskiego, równowartościowemi i symetrycznemi, lecz nie identycznemi, bo wtedy nie potrafiłyby dźwigać gmachu słowiańskiego, bez złączenia się na nowo w groźnym caracie. Miałyby się one równoważyć, jak Anglja i Francja, Niemcy północne i południowe, północne i południowe państwa Ameryki. W *Memorjale* pisze, że świat słowiański kłębi się w oczekiwaniu na swego Mahometa, albo na swego Mesjasza. Rosja obiecuje mu materjalny podbój świata pod warunkiem zwartego posłuszeństwem zjednoczenia i gotuje się być jego Mahometem. Polska, antyteza Rosji, przyrzeka mu Wolność, na podstawie federacji odrębnych narodowości, pokojowych i zharmonizowanych. Łatwo tedy zrozumieć, dlaczego Rosja w imperjalistycznym swoim interesie pragnie zniszczyć, o ile to możliwe, współzawodniczkę, wchłaniając ją naprzód w swoje imperjum, aby się nią potem posłużyć przeciwko innym odrębnym narodowościom Słowiańszczyzny. Można też zrozumieć, dlaczego carowie pomagają Prusom i Austrji do niszczenia tej swojej współzawodniczki w ich zaborach, dopóki nie wybije dla Rosji godzina (dotąd jeszcze nie wybiła), w której podniesie bez współzawodnictwa sztandar Panslawizmu przeciw Niemcom i przeciw całemu światu...

Mierosławski użył tedy panslawizmu, mogącego stać się dla Polski koniecznością, przedewszystkiem jako straszaka, ażeby przerazić Europę widmem groźnej przyszłości, jeżeli nie dopomoże czynnie do odbudowania niepodległej Polski w przedrozbiorowych granicach. Tak przedstawiała mu się wtedy sprawa na horyzoncie europejskim. Taką naukę wyniósł z wojny krymskiej. Nie głosił on panslawizmu jako wskazania dla narodu

---

[1] *Mémoire sur la question polonaise adressée à la Nation Britannique* par le général L. Mierosławski. Londres, 1855, s. 24.

[2] *De la Nationalité Polonaise dans l'équilibre européen* par le général Louis Mieroslawski. Paris, de Chamert, 1856, s. 531.

polskiego, bo pragnął równowagi między Polską i Rosją, ale liczył się z ewentualnością, że panslawizm i to zwycięski może stać się faktem. Możliwość tę wysuwał agitacyjnie dla poparcia przyszłego powstania, do którego się sposobił.

Ze względu na potrzeby ściśle narodowe o wiele bardziej zbliżył się do panslawizmu Henryk Kamieński, autor *Katechizmu demokratycznego* i *Wojny ludowej*, niegdyś członek Towarzystwa Demokratycznego Polskiego. Widząc nieskuteczność dawniej głoszonych haseł, Kamieński zagłębił się w problem rosyjsko-polski i poddał go rewizji, a uczynił to w obszernem dziele p. t. *Rosja i Europa* z r. 1857 [1], które zaraz następnego roku wyszło w skróconym przekładzie francuskim, dokonanym przez Władysława Ordęgę p. t. *La Russie et l'avenir* [2]. Dawniejszy zapaleniec i częściowo teoretyczny komunista wystąpił tutaj jako trzeźwy, takim chciał być przynajmniej, realista. Przewidując, że może być źle zrozumianym, podkreśla w przedmowie, że nie mówi „o tej haniebnej drodze, po której szli Adamowie Gurowscy, Jarosze Bejły, a dawniej Targowica". Raczej ostatnią kroplę krwi wytoczyć, dodaje, niźli przystawać na zmysłową przewagę Rosji. Lecz od poddawania się takowej trzeba odróżnić innego wcale rodzaju z nią związek, od wszelkiego zarzutu wolny, a który wcale nie miałby znaczyć, że Polska zginęła, lecz przeciwnie byłby nowym sposobem wyrażenia myśli: Jeszcze Polska nie zginęła...

Zadaje sobie tedy Kamieński trzy pytania, jak Polska powinna się pokierować i w czem pokładać swoje nadzieje: czy w powstaniu? czy w zachodniem przymierzu? czy w rosyjskim związku? Odpowiada na nie zaiste pityjsko, że niepodobna się wyrzekać żadnej z tych trzech możebności, ani też wyłącznie do żadnej z nich się przywiązywać. Odpowiedź taką podyktowała mu przesubtelniona analityczność zbliżającej się chorowitej starości.

Zastanawiając się przedewszystkiem, choć nie wyłącznie, nad ewentualnym związkiem Polski z Rosją, który byłby niezawodnym początkiem Słowiańskiego państwa, oświadcza, że nie trzeba go się naprzód zapierać, ale trzeba się nad nim uważnie zastanawiać, bo mógłby być oparty na takich warunkach, które należałoby przyjąć. I tak np. kozacki zalew mógłby wywracać dzisiejszy porządek rzeczy, niewsparty na słuszności, do którego to dzieła Polska mogłaby sumiennie się przyczynić. Związek zaś z Rosją, a następnie Słowiańskie państwo, mogłyby zadosyć uczynić potrzebom duchowym i zmysłowym (materjalnym) Polski, a zastąpić niepodległość, której Europa nie chciała jej dać. Prawdziwe bowiem braterstwo dwóch lub

---

[1] *Rosja i Europa, Polska,* przez X. Y. Z. Paryż, Księgarnia Polska, 1857, s. 487.

[2] L. O. Łodzia, *La Russie et l'avenir.* Paris, Garnier frères, 1858, s. 262.

więcej narodów pod niektóremi względami równa się dla każdego z nich udzielnemu niepodległemu bytowi, pod niektóremi zaś innemi nawet go przewyższa, pod żadnemi zaś mu nie ustępuje. Przedstawiwszy w dalszym ciągu olbrzymią potęgę Rosji i możliwość wybuchu w niej rewolucji, która doprowadzi do zupełnie odmiennego porządku rzeczy i dotąd nieznanego narodowego życia, z drugiej zaś strony parciem Polski na stronę rosyjską, w czem odznaczają się przedewszystkiem Niemcy, zdarzyć się może, iż Polska będzie znaglona zawołać: Ratujcie Moskale od Niemców! Będzie to oznaczało oddanie carowi słowiańskiego berła, którego nie mógłby nigdy otrzymać siłą, ale które nie może go ominąć, jeżeli opuszczona przez Europę Polska odda mu swój głos. Wtedy zaś car stanie na drodze najwyższej możebnej swojej potęgi, kiedy mądrą a wykonalną ustawą przeprowadzi normalne pojednanie Polski z Rosją. Dlaczego nie mogłoby się to zdarzyć? Cóż dziwnego, gdyby się znalazł car, któryby sobie powiedział: „Ja chcę być nowego rodzaju Piotrem, budującym nie na zmysłowej opoce cielesne znikome dzieło, ale na duchowej podstawie gmach wiekuisty"... A co stanie się wtedy z Europą? Spełni się proroctwo więźnia z wyspy św. Heleny. Europa zostanie kozacką, ponieważ, opuściwszy Polskę w pogoni za wyłącznie materjalnemi interesami, nie umiała być wolną.

Jeżeli rozważymy poglądy Kamieńskiego, które streściłem najogólniej w najistotniejszej myśli przewodniej, wynika z nich, że Kamieński był, że tak powiem, panslawistą warunkowym, że skojarzył w jedność dawny swój rozpęd powstańczy z roztrząśnieniem sumienia Europy i z mistycznemi marzeniami mesjanistów i Towiańczyków. Panslawizm ten ewentualny, jako zbudowany na podstawach duchowych i nawskróś etycznych, nie miał zatem w sobie żadnych zgoła atrybutów odstępstwa narodowego i był raczej znamiennym etapem w rozwoju polskiej myśli politycznej.

Zbierając w pewnego rodzaju całość przedstawiony materjał historyczno-literacki, dochodzimy do ważnego spostrzeżenia. Oto za panslawizmem bez zastrzeżeń oświadczyli się przedstawiciele reakcji społecznej, a czynili to przedewszystkiem z myślą ocalenia swych majątków i przywilejów szlacheckich. Z demokratów jeden tylko Gurowski, zresztą hrabia z rodu, stanął na tem stanowisku; wszyscy inni grozili raczej Europie panslawizmem, z myślą o wolności narodowej i społecznej; ci zaś demokraci, którzy byli zarazem mesjanistami, jak Hoene Wroński i Mickiewicz, uważali panslawizm za jeden z ostatnich szczebli, prowadzący ludzkość do epoki Parakleta, która będzie zaprowadzeniem państwa Bożego na ziemi czy też nawet dopełnieniem czasów. Panslawizm ten prowadził wprawdzie do pojednania się duchowego z Rosją i porzucenia nienawiści, ewentualnie do współżycia politycznego, nie ozna-

czał jednak zatraty duchowości polskiej, zatraty odrębności narodowej. Była więc istotna różnica między obu temi stanowiskami.

Na zakończenie kilka uwag o jednym jeszcze odstępcy z przed powstania styczniowego, jakkolwiek raczej pośrednio tylko łączy się z tematem, który przedstawiłem. Był nim Włodzimierz Antonowicz, ostatni Polak przed powstaniem styczniowem, który zerwał publicznie i manifestacyjnie ze swoim narodem, ażeby równocześnie zgłosić akces do narodu ukraińskiego, a potem zostać uczonym ukraińsko-rosyjskim, bezwzględnie wrogim polskiej narodowości szlacheckiej [1]. Jako uczeń uniwersytetu kijowskiego Antonowicz był jednym z kierowników polskiego tajnego ruchu patrjotycznego, propagującego zniesienie pańszczyzny i walkę zbrojną o niepodległość, utrzymywał związki z Józafatem Ohryzką w Petersburgu i miał pośrednie stosunki z Centralizacją Towarzystwa Demokratycznego Polskiego. Słowem — przodowy patrjota. Gdy jednak doszedł do przekonania, że samolubna szlachta nie zgodzi się dobrowolnie na zniesienie pańszczyzny bez odszkodowania, choćby za cenę pociągnięcia ludu do powstania, wydrukował w styczniu 1862 roku w ruskiej „Osnowie" artykuł p. t. *Moja spowiedź*, w którym zerwał z narodowością polską.

„Zbyt długo — pisał tam — podzielałem przyzwyczajenia i przesądy społeczne i narodowe ludzi szlacheckiej sfery; ale gdy przyszła chwila samowiedzy, z zimną krwią oceniłem swoje położenie w kraju i przyszedłem do przekonania, że położenie tej sfery nie ma wyjścia, jeżeli ona nie zmieni swego poglądu i swoich agresywnie pojmowanych praw... Przekonałem się, że Polacy-szlachcice, zamieszkujący Ruś, mają wobec własnego sumienia tylko dwa wyjścia: albo pokochać naród, wśród którego mieszkają, powrócić do narodowości, porzuconej niegdyś przez swoich przodków, pracą i miłością wynagrodzić według możności wszystko złe, wyrządzone niegdyś temu narodowi, który wykarmił mnogie pokolenia wielmożnych kolonistów, płacących za pot i krew pogardą, łajaniem, nieposzanowaniem jego religji, obyczajów, moralności, osoby; albo też, jeśli im starczy siły moralnej po temu, przesiedlić się na polską ziemię, do polskiego ludu, ażeby wobec siebie samego nie narażać się na zarzut, że się było plantatorem, kolonistą, że się zasłania drogę do rozwoju narodu ruskiego, w którego chatę wlazł nieproszony, z obcemi jemu ideałami, i że należy się do obozu, dążącego do zdławienia rozwoju narodowego Rusinów".

Dodaję, że Antonowicz znalazł zwolenników i naśladow-

[1] Franciszek Rawita Gawroński, *Włodzimierz Antonowicz. Zarys jego działalności społeczno-politycznej i historycznej*. Lwów, 1912, s. 144. Wacław Lasocki, *Wspomnienia z mojego życia* (rkpis Muzeum Narod. w Krakowie, obecnie w druku), gdzie znajdujemy sporo ważnych a nieznanych szczegółów o działalności Antonowicza jako ucznia uniwersytetu kijowskiego.

ców, a u pewnej części wiernych Polaków zrozumienie, skoro na jubileuszu jego w r. 1890 Polak Włodzimierz Wysocki, autor *Laszki*, wygłosił na jego cześć wierszowany toast w języku polskim.

Dobiegliśmy do końca opowiadania. Pokazaliśmy udział polskiej myśli politycznej w rozwoju idei panslawizmu na gruncie polskim, w ważnym okresie między dwoma powstaniami. Kierowaliśmy się pobudką, że trzeba poznać ten kierunek myśli polskiej, choćby to nie dogadzało czyimkolwiek uczuciom czy wyobrażeniom. Zagadnienie panslawizmu snuło się na naszym gruncie i w latach późniejszych aż do wojny światowej i przybierało formy bardzo interesujące, przeważnie dziwnie podobne do form okresu omówionego. Nauka polska mało zajmowała się dziejami rozwoju idei panslawizmu. Marjan Zdziechowski śledził go u pisarzy rosyjskich[1]. Edmund Kołodziejczyk pisał głównie o słowianofilstwie polskiem czyli o polonoslawiźmie[2]. Zofja Klarnerówna podjęła temat słowiańskości w całym jego zakresie i opracowała go częściowo do roku 1848[3]. Niniejsze studjum pierwsze bodaj zajęło się źródłowo panslawistami i rusofilami polskimi. W zmienionych warunkach bytowania narodowego zagadnienie panslawizmu nie przestało istnieć. Można przewidzieć prawie na pewne, że może niezadługo wystąpi ono na nowo z odmienionem obliczem. Tem bardziej należy poznać drogi, które myśl polska już w tym kierunku przebyła, ażeby nie być pozbawionym orjentacji, gdy sprawa neo-panslawizmu stanie się zagadnieniem aktualnem.

---

[1] Marjan Zdziechowski, *Mesjaniści i Słowianofile. Szkice z psychologji narodów słowiańskich*. Kraków, 1888, s. 338. Tenże, *U opoki Mesjanizmu. Nowe szkice z psychologji narodów słowiańskich*. Lwów, 1912, s. 408.

[2] Edmund Kołodziejczyk, *Prądy słowianofilskie wśród Emigracji Wielkiej 1830—1863*. Kraków, 1914, s. 55 (nakład „Towarzystwa Słowiańskiego").

[3] Zofja Klarnerówna, *Słowianofilstwo w literaturze polskiej lat 1800 do 1848*. Warszawa, 1926, s. 302.

112 1·80